Nr. 175. Kraków, piątek 28 czerwca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawą do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadsyłać.

Towarzysze!

W dniach 29 i 30 czerwca 1901 r. dbędzie się we Lwowie

VII. Kongres

lskiej partyi socyalno-demokratycznej

Galicyi i Śląska.

Obrady toczyć się będą w wielkiej li hotelu „Bellevue" przy ul. Karola lwika.

Początek obrad w sobotę 29 b. m. nktualnie o godz. 9 rano.

W piątek wieczorem o godzinie 8 dbędzie się poufna narada przybyych uczestników kongresu w lokalu rzy ul. Lindego l. 8, I. piętro.

Komitet wykonawczy.

Z dnia.

Kraków, 27 czerwca.

Krwawe widmo.

„Gazeta narodowa" donosi: „Prezes aworski zwoła sejmowe Koło polskie a piątek 28 bm. o godz. 9 rano. Na posiedzeniu tem zapadnie uchwała co do wyboru **centralnego komitetu wyborczego**".

Ohydna spółka prywatna dla fałszowania wyborów, konwentykiel klubowy, nie odpowiedzialny przed nikim, a przecież silniejszy, niż wiele najsilnielszych instytucyj państwowych i krajowych, zacznie znowu funkcyonować!

Ani to klub, ani nie odpowiada przed sejmem, któremu nie wolno oficyalnie tworzyć takiej „mafii", a przecież tyle łez chłopskich, tyle krzywd już spadło na głowę tych macherów wyborczych, że historya zapisze kiedyś działalność tej „mafii" na najczarniejszej karcie naszego biednego narodu.

Nie zdolności, nie zasady, nie wola wyborców, nie wymogi sprawiedliwości, ale rachunek bezczelny i cyniczny spółki mandatowej ma decydować o wyborze posła! Wszystkich sił tutaj się dokłada, aby klikę utrzymać przy rządach kraju, aby tylko nie pozwolić na wyzwolenie się sił ludowych w walce politycznej, wyzwolenie od demagogii, pogróżek, judaszowych srebrników, wódki i kiełbasy.

A wszystko pokryte na zewnątrz purpurą „narodowej sprawy" i narodowej „solidarności", zamaskowane w sposób obłudny i niegodziwy.

I pójdą po kraju najpierw targi i frymarka cicha za kulisami, potem pobrzękną pieniądze brudne na „fundusz wyborczy", a potem zacznie „grać" sfora ogarów prasowych na komendę „centralnych" szczwaczy i naganiaczów... I rozpocznie się „akcya wyborcza" z całą ohydą, znaną tak dobrze z lat dawnych, a jednak wiecznie bolesną, wiecznie upokarzającą i piętnującą ten kawałek Polski, która „zrządzeniem losu" ma niby wolność, konstytucyę i prawa narodowe.

„Mafia" użyje i nadużyje wszystkiego, i ewangielii i gwałtu, kompromisów z szalbierzem politycznym Stojałowskim, zarówno jak konszachtów z serwilistycznymi kahałami; zaspokoić obieca fałszywe apetyty i steroryzować zechce skromny głos opozycyi — byle dopiąć swego i nadal „dzierżawić" kraj, jak folwark lub karczmę!

Ale ta „robota" coraz trudniejsza i kosztowniejsza; świadomość, budzona wytrwale w ludzie przez żywioły opozycyjne, otwiera ludowi oczy, krzepi chłopa, robotnika i mieszcza-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!"

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

)

Starzec wiódł, na własne swoje żądanie, ycie zupełnie oddzielne; miał osobne goziny posiłku, przechadzki, wstawania i uwania się na spoczynek. Jadł sam jeden, e życzył sobie wogóle, by się nim zajowano, a nawet weszło w regułę, że nikt domu całym nie zwracał się do niego i słowem. I teraz też wszyscy poprzeali na pozdrowieniu go ukłonem milczą m, jedna tylko Zuzanna towarzyszyła mu miechem i spojrzeniem, pełnem czułości. an Hieronim spędzający całe popołudnia na tych przejażdżkach za domem, arnął ich tylko swoim bystrym wzrokiem pomnianego świadka, wegetującego już za obrębem żywych, który nie odważajemnia nawet ukłonów. Łukasz zaś uczuł na nowo w sobie dziwną niemoc pod zimnym blaskiem tego wzroku, który w nim wzbudzał wątpliwości dręczące.

Salon przestrony, bardzo bogaty, miał ściany pokryte pąsowym brokatem i przepyszne meble w stylu Ludwika XIV. Zaledwie się w nim znaleźli, reszta zaproszonych poczęła przybywać: podprefekt Châtelard, za nim mer Gourier; tegoż żona Leonora i syn ich Achil. W czterdziestym roku życia przystojny jeszcze, łysy już, z ustami zakrojonemi dyskretnie i dużemi, pełnemi życia oczyma po za *pince-nez*, podprefekt Châtelard był rozbitkiem paryskim, który, zostawiwszy w stolicy włosy i żołądek, postarał się o spokojny kąt inwalida na resztę życia w podprefekturze w Beauclair, za sprawą dobrego swego przyjaciela, byłego ministra. Bez ambicyj, chory na wątrobę i czujący konieczność spoczynku, miał to szczęście spotkać tu piękną panią Gourier, która przykuła go, zdaje się, tutaj na zawsze, stosunkiem bez żadnej chmurki, dobrze widzianym przez podwładnych, akceptowanym nawet podobno przez męża, albowiem ten miał inne gusta. Leonora, piękna jeszcze w trzydziestym ósmym roku życia blondynka o dużych, regularnych rysach, była wielce nabożną, posiadała chłodny i przesadnie surowy wyraz twarzy, pod którym, zdaniem wtajemniczonych, płonął żar nieustanny najbardziej świeckich chuci. Sam Gourier zaś, otyły, czerwony, pospolitej powierzchowności mężczyzna, z grubym karkiem i twarzą jak księżyc w pełni, zdawał się niedomyślać tego wcale, wyrażał się bowiem o żonie zawsze z uśmiechem pobłażania i wolał od niej młode robotnice z swojej fabryki butów, po ojcu oddziedziczonej, a na której sam już zdążył zrobić majątek.

Małżonkowie mieszkali od lat piętnastu w oddzielnych pokojach; jedynym węzłem, łączącym ich dzisiaj, był syn Achil, ośm nastoletni już chłopak, mający po matce

nina, immunizuje go przed przekupstwem, dodaje odwagi wobec gwałtu.

Niechaj więc „mafia“ się konstytuuje; lud zjedzie się także, aby się porozumieć i zorganizować na legalnych podstawach. W odpowiedzi na grożące zamachy „Centralnej obydy wyborczej“ powinien się wznieść w kraju od granicy do granicy okrzyk: Precz z korupcyą wyborczą! Precz z brudnemi rękoma! Wolność i czystość wyborów!

Pierwszy „ugodowiec“ austryacki.

Dziś spadnie we Lwowie zasłona z pomnika hr. Agenora Gołuchowskiego, pierwszego polskiego namiestnika.

Gołuchowski zasłużył u dzisiejszego urzędowego świata galicyjskiego na najbardziej nawet okazały pomnik, bo był on właściwie pierwszym wybitnym „ugodowcem“ austryackim, któremu jego „ugoda“ w zupełności się powiodła.

W trudnych czasach szalonej, biurokratycznej reakcyi po rewolucyi 1848 roku, umiał Gołuchowski nadzwyczajnie zręcznie lawirować między ówczesnym patryotyzmem szlacheckim a rządową ideą austryacką.

Projekty jego federalistyczne, jak dyplom październikowy (z obsyłaniem centralnego parlamentu przez sejmy), rozbiły się w zupełności. Tak samo upadła jego opozycya przeciwko bezpośrednim wyborom do parlamentu, poczem wkrótce rozstał się z życiem.

Trzy razy obejmował rządy w „gubernii“, jak dawniej namiestnictwo nazywano; a przez całe ćwierć wieku stała ta silna postać na pierwszym planie historyi szlacheckiej w Galicyi.

On to zrobił ostateczną zgodę między szlachtą a państwem i trzeba mu przyznać, że umiał przytem uzyskać dla kraju bodaj to, co się krajowi dawno na punkcie praw językowych należało.

Wypędzono germanizacyę ze szkoły i z główniejszych urzędów i to pozostanie na zawsze piękną kartą rządów Gołuchowskiego.

Poza tem były one punktem wyjścia dla owych stosunków ciężkich i nieznośnych, które dzisiaj nieraz lud ciężko odczuwa.

Historya ich nie jest jeszcze napisaną; z wyjątkiem pracowitego dzieła p. Łozińskiego, wydanego u Altenberga we Lwowie, nadzwyczaj skąpe i mylne ma szersza publiczność polska o nich informacye.

Oficyalnie mogą pamięć jego wielbić wszyscy typowi galicyjscy „ugodowcy“, którym niczego do szczęścia nie braknie; lud patrzy na tę pompę conajmniej z zupełną obojętnością.

Po strejku górników.

Borysław, 26 czerwca 1901.

Po burzy strejkowej, po wrzącej agitacyi, po gwarnych, ożywionych debatach, spokój zapanował w Borysławiu. Wezbrane fale życia ludowego wróciły napowrót w dawne łożysko. Ucichł głos bębna żołnierskiego, znikły najeżone bagnety, dziatwa, wygnana przez wojsko ze szkoły, wróciła napowrót do abecadła. Bieg życia górników stał się normalnym.

Jedna tylko wielka zaszła zmiana. Łożysko politycznego życia górników znacznie się pogłębiło, górnicy borysławscy zmienili swój światopogląd zupełnie.

Dotychczas rozbici, nieświadomi, wyzyskiwani, żywiący ku sobie błahe zawiści, uczuli się nagle braćmi, poznali, że są członkami jednej rodziny pokrzywdzonych, zrozumieli swą pozycyę społeczną, poczuli w sobie świadomość robotniczą.

Nadsyłane datki z innych miast odsłoniły im rąbek tajemnicy międzynarodowej organizacyi proletaryatu, pomoc dana im w Wiedniu przez robotniczego posła tow. Daszyńskiego, wlała w nich otuchę i przekonała dobitnie o potrzebie walki o polityczne prawa.

Robotnicy borysławscy zrobili wielki krok naprzód. Już w czasie strejku dały się słyszeć z ich ust słowa: „A widzicie, co to organizacya! Wszyscy musimy do niej należeć i popierać nasze pisma!“

Korzystne owoce zwycięskiego strejku okazały się wkrótce.

Oto urząd górniczy, który dotąd milczał, jak Pytya, który dotąd wraz z Bobrzyńskim groził szupasem, zmiękł, stopniał i nadesłał do strejkujących następujące pismo:

„L. 2535. Do strejkujących robotników kopalń wosku ziemnego w Borysławiu. Wskutek rozporządzenia Prześwietnego c. k. Starostwa górniczego w Krakowie z 14 czerwca br. l. 2539 podaje się niniejszem do wiadomości strejkujących robotników kopalń wosku ziemnego w Borysławiu, co następuje: Jak to zarządom każdej poszczególnej kasy brackiej w Borysławiu jest dokładnie wiadomo, c. k. Starostwo górnicze czyni już od dłuższego czasu starania celem połączenia wszystkich kas brackich kopalń woskowych w Borysławiu w jedną kasę bracką, a połączenie obu kas brackich przy kopalniach akc. towarzystwa „Borysław“ już niebawem będzie mogło nastąpić.

Dalsza akcya w sprawie złączenia kas brackich jest zawisłą od reor-

---

jej regularne rysy i piękne oczy, lecz ciemny brunet, przytem inteligentny w całem słowa znaczeniu i niezależnie myślący, co przejmowało wstydem i gniewem rodziców. Jakkolwiek piękna Leonora nie przekroczyła nigdy progu fabryki swego męża, wobec świata jednak panowała między nimi zgoda zupełna; zwłaszcza też odkąd Chatelard wszedł w ich dom, zapanowało tam niczem niezmącone szczęście, podawane za wzór naokół. W ten sposób podprefekt i mer stali się nierozłącznymi, na czem administracya zyskała, a całe miasto błogosławiło szczęsnym związkom.

Przybył także prezydent trybunału Gaume w towarzystwie swej córki Lucyli, za którą kroczył jej narzeczony, pensyonowany kapitan Jollivet. Gaume, z twarzą podłużną, wysokiem czołem i tłustym podbródkiem, nie liczący więcej niż czterdzieści pięć lat, szukał zdaje się zapomnienia w tej zapadłej dziurze, jaką było Beauclair, przygnieciony okropnym dramatem rodzinnym, który zwichnął mu życie. Pewnego wieczora, żona jego, opuszczona przez kochanka, odebrała sobie życie w jego oczach, wyznawszy mu swoją winę. Pomimo zimnej i surowej miny pozostał w głębi duszy na zawsze niepocieszonym, złamanym po tym ciosie, — cierpiąc obecnie z powodu córki, którą ubóstwiał, a która, wzrastając, coraz podobniejszą stawała się do swej matki. Mała, drobna, delikatna i uczuciowa szatynka o złotym odcieniu włosów i bladych licach, Lucyla przypominała mu nieustannie błąd żony i przejmowała go taką obawą powtórzenia się grzechu, że zaręczył ją zaraz w dwudziestym roku życia z kapitanem Jollivet, pomimo przeczuć tej samotności gorzkiej, w jakiej go jej zamążpójście pogrąży. Kapitan Jollivet, zmęczony już trochę jak na swoje trzydzieści i pięć lat, był jednak ładnym mężczyzną o czole wyrażającem upór i wąsach zwycięskich; febra, przywieziona z Madagaskaru, zmusiła go do prośby o dymisyę. Ponieważ w tym samym czasie odziedziczył dwanaście tysięcy franków renty, postanowił tedy osiąść w Beauclair, swojem rodzinnem mieście, zaślubiając Lucylę, której minka mdlejącej turkawki zawróciła mu głowę kompletnie. Gaume nie posiadał żadnego majątku i żył nędznie z swej pensyi w trybunale, nie mógł więc odrzucać takiej partyi. Jego tajemne zgryzoty zdawały się wskutek tego potęgować, nigdy surowiej niż teraz nie stał na straży prawa, motywując z siłą swe wyroki, opierając na literze kodeksu ostry wymiar kar. Mówili niektórzy, że po za tą postawą nieubłaganego sędzi krył się człowiek złamany, zrozpaczony pessymista, wątpiący o wszystkiem, w pierwszym rzędzie o sprawiedliwości społecznej. Co za męka w tem pytaniu, zadawanem samemu sobie przez sędziego, skazującego upadłych, ofiary win całej ludzkości: czy ma prawo ich skazywać?

Następnie zjawili się Mazellowie z swoją trzyletnią córeczką Ludwiką, jeszcze jedną osóbką, mającą zasiąść przy dziecięcym stoliku. Było to stadło szczęśliwe w całem słowa znaczeniu, dwoje grubasów w równym wieku, którzy niedawno przekroczyli czterdziestkę, podobni niemal jak brat i siostra, z tem samem oboje rumianem, uśmiechniętem obliczem, z tym samym ojcowskim, dobrotliwym wyrazem twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ganizacyi kasy brackiej kopalni galicyjskiego Banku kredytowego, jak niemniej od ostatecznego uporządkowania stosunków majątkowych mniejszych kas brackich, a urzędowanie odnośne jest w toku bez przerwy od dłuższego czasu, tak, że złączenie wszystkich kas brackich, uwzględniając tu liczne, w rachubę wchodzące okoliczności i prawa nabyte, w każdym razie jeszcze w ciągu tego roku będzie mogło nastąpić.

Wszelkim uchwałom walnych zgromadzeń, zmierzającym do zmiany statutów w interesie członków, c. k. Starostwo górnicze nie odmówi zatwierdzenia — jeżeli uchwały te nie sprzeciwiają się postanowieniom ustawy, a stan majątkowy kas brackich na ich wykonanie pozwala.

Co się tyczy datków na kościół, c. k. Starostwo górnicze już pierwej wydało rozporządzenie, aby tych dodatków przymusowo nie ściągano, lecz tylko od tych robotników, którzy dobrowolnie oświadczą ku temu gotowość. Za c. k. radcę górniczego *Neubauer*“.

Also sprach starostwo górnicze!

Przyrzeka ono jeszcze w ciągu tego roku przeprowadzić złączenie wszystkich kas brackich. Jest to bardzo pożądana i piekąca reforma, bo w kasach tych panuje wzorowy nieporządek, a w mniejszych kasach niema ani grosza, jak to się okazuje z kopalnią „Victoria“. Przyrzeka starostwo uwzględniać w przyszłości uchwały walnego zgromadzenia, podczas gdy dotąd tego nie czyniło, popierając we wszystkiem Szumskich, Gąsiorowskich itd.

Oświadcza wreszcie starostwo, że już dawno zniosło przymusowe ściąganie na kościół. Tymczasem właściciele z tego zakazu nic sobie nie robili, owszem ściągali dalej wkładki przymusowo; potrzeba im było aż strejku.

W każdym razie okólnik starostwa jest cennym dokumentem. Sądzimy, że starostwo górnicze dotrzyma słowa, będzie bardziej, niż dotąd, dbało o górników i jeszcze w ciągu tego roku przeprowadzi ład w kasach brackich.

Najwyższy czas!

Lud przeciw Stojałowskiemu.

Jarosław, 26 czerwca.

Na Stojałowskiego poczynają sypać się z rąk jego zwolenników coraz to liczniejsze, a dotkliwsze cięgi. Po gorącej łaźni, jaką wielebny musiał przebyć w Milówce, spotkała go znowu w Jarosławiu dotkliwa klęska.

Dnia 23 bm. w niedzielę o godz. 1 w południe zwołał Stojałowski cichaczem wiec w ogrodzie klasztoru Dominikanów. Wiecu tego Stojałowski nie ogłaszał, widocznie ze strachu przed socyalnymi demokratami, pokryjomu tylko sprosił samych swych zwolenników, chcąc na nich, podobnie jak w Milówce, wydusić uchwałę, pochwalającą zaprzedanie się Stojałowskiego Kołu polskiemu. Chytre plany ks. prałata zakończyły się jednak zupełnem fiaskiem. Okazało się, iż włościanie w powiecie jarosławskim przestali już wierzyć „oszustowi politycznemu“, dając mu niedwuznacznie do poznania, iż zdrada jego spotyka się wszędzie wśród chłopów z pogardą i potępieniem.

Pierwszy przemawiał stojałowszczyk Cena, niedoszły kandydat na posła. Przemówienie Ceny, streszczające się w płaczliwej skardze, iż chłopi nie wybrali go posłem, wywołała głośne śmiechy, protesty i okrzyki: „Kołtunów nam nie potrzeba“.

Po nim zabrał głos przybladły ze strachu Stojałowski i usiłował przekonać zebranych, iż powinni mu być wdzięczni za jego zdradę. Zaledwie jednak Stojałowski wspomniał o Kole polskiem, zerwała się wśród zebranych burza okrzyków: „Precz z Kołem polskiem! Precz ze zdrajcami! Oszust polityczny!“ Zbity z tropu Stojałowski począł się niespokojnie kręcić, wreszcie rzucił się na socyalnych demokratów z obelgami.

Wywołało to ponowną burzę. Widząc wreszcie wśród zebranych nieprzyjazne usposobienie, przezorny lampiarz jerozolimski uważał za stosowne czemprędzej skończyć i usunąć się z oczu rozgoryczonych włościan.

Po nim zabrał głos tow. Rzęsa. Mówca uderzył ostro na zdradę Stojałowskiego, ilustrując faktami krętackie jego postępowanie. Przemówienie tow. Rzęsy przyjęto oklaskami. Wtedy Stojałowski usiłował przeszkadzać mówcy, wkrótce jednak zamilkł, widząc usposobienie zebranych.

Tow. Rzęsa omówił w dalszym ciągu gospodarkę stańczyków w kraju, działalność Koła polskiego i zakończył apelem do zebranych, by oszusta politycznego i czterech jego pachołków, zaprzedanych Kołu polskiemu, odrzucili od siebie.

Mowa tow. Rzęsy przyjętą została przez zebranych z zapałem; gdy skończył, odezwały się ponowne oklaski. Stojałowski skulił się ze strachu, czyniąc wrażenie człowieka przyłapanego za kołnierz na gorącym uczynku.

Pod koniec zebrania zjawił się Wilk, zaledwie jednak począł mówić o swej „działalności“ w parlamencie, odezwały się wśród zebranych głośne śmiechy. Pan poseł uważał to widocznie za niezwykły dowód uznania dla swej inteligencyi, gdyż niezrażony plótł smalone duby, aż wreszcie zebrani poczęli się rozchodzić.

Zgromadzenie zakończyło się zupełną klęską Stojałowskiego.

Skonsternowany i zbity z tropu Stojałowski udał się z kilku swoimi zaufanymi do żydowskiego szynku — zapominając, iż przed chwilą piorunował na żydów — by pocieszyć się po pogromie, jakiego doznał od własnych swych zwolenników.

Odsłonięcie pomnika Gołuchowskiego.

(Telefonem).

Lwów, 27 czerwca. Dziś przed południem odbyło się odsłonięcie pomnika b. namiestnika Galicyi, Agenora hr. Gołuchowskiego, w obecności posłów sejmowych, generalicyi, wyższych urzędników, reprezentacyi miasta i publiczności.

Pierwszy przemówił marszałek Stanisław hr. Badeni. Podczas jego przemówienia urządziła młodzież akademicka i techniczna wielką demonstracyę, która wywarła olbrzymie wrażenie. Mianowicie, gdy marszałek wyrzekł słowa: „Niech zasłona spadnie“ — zabrzmiała z setek piersi pieśń „O cześć wam panowie magnaci!“. Marszałek, skonsternowany w najwyższym stopniu, przerwał mowę; wśród publiczności zapanowało żywe poruszenie. Gdy już odśpiewano dwie zwrotki tej pieśni, nadbiegła policya i poczęła rozpędzać manifestantów, którzy jednak zebrali się w górnej części ogrodu i śpiewając dalsze zwrotki tej samej pieśni, udali się do parku stryjskiego, pod pomnik Kilińskiego. Tu odśpiewano szereg pieśni patryotycznych, a jeden technik, jeden akademik Polak i jeden Rusin wygłosili przemowy, w których zastrzegli się, że na wieńce od uniwersytetu i od techniki, złożone u stóp pomnika, młodzież akademicka i techniczna nie złożyła się i nie byłaby dała na ten cel ani centa; natomiast, aby dać wyraz swym przekonaniom, zebrała składkę na gimnazyum cieszyńskie.

Następnie młodzież w szeregach powróciła przed pomnik, gdzie wznosiła okrzyki: „Hańba!“ i „Pereat!“, aż znowu została rozpędzona przez policyę.

Oficyalna uroczystość dokończyła się tymczasem pod osłoną policyi.

Marszałek, skończywszy mowę, odczytał telegram od cesarza, poczem przemawiali prezydent miasta dr. Małachowski i namiestnik hr. Piniński, a chór dwukrotnie odśpiewał kantaty.

Po zakończeniu uroczystości pozostawiono pod pomnikiem na straży silny oddział policyi.

Przegląd polityczny.

= Parlament włoski przeciw cenzurze. Na posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych dnia 26 b. m. wniósł poseł Mirabelli następujący porządek dzienny: „Izba wzywa rząd, aby przedłożył projekt ustawy, przez którą postanowienia edyktu Alberta o konfiskacie pism zostałyby zniesione.“

Minister zgodził się na ten porządek dzienny, który też został uchwalony głosami lewicy i centrum. Austrya będzie więc wkrótce jedynem w Europie konstytucyjnem państwem bez wolności prasy!

Przegląd społeczny.

Ubezpieczenie robotników na starość. Na posiedzeniu Izby posłów z dnia 31 maja br. wnieśli tow. poseł Pernerstorfer i towarzysze następującą interpelacyę do prezydenta ministrów:

„Rząd wniósł wydrukowany pod l. 874 w załącznikach do stenograficznych protokołów Izby poselskiej projekt ustawy o zabezpieczeniu pensyjnem urzędników, zatrudnionych w służbie prywatnej i niektórych, zatrudnionych w służbie publicznej. Podpisani sympatyzują z tą akcyą rządu i spodziewają się, że życzenia tych kół, które ten projekt ustawy uwzględnia, rychło zostaną spełnione.

Ale podpisani sądzą, że równie nieodzownem jest podjąć wreszcie sprawę ubezpieczenia robotników przemysłowych na starość i na wypadek niezdolności do pracy. W mowie tronowej dał też rząd przyrzeczenie w tym kierunku. Podpisani, z uwagi na szczególną ważność tej sprawy, zapytują p. prezydenta ministrów.

Czy skłonnym jest możliwie jak najdokładniejszych udzielić Izbie wyjaśnień, czy prace przygotowawcze w tej sprawie już się rozpoczęły, jak daleko dotąd postąpiły i kiedy należy oczekiwać wniesienia w Izbie posłów projektu ustawy w tym kierunku?“

Strejk piekarzy. Dnia 15 bm. zastrejkowało 4 robotników w piekarni p. Seidnera w Podgórzu, żądali podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy. Strejk trwał 9 dni z powodu, iż znaleźli się strejkbrecherzy: kierownik piekarni więziennej Kościółek Franciszek, Złamal, Szklarski, oraz sąsiad, szynkarz Krantz. Mimo to Seidner zmuszony był udać się do filii Stowarzyszenia, gdzie zawarł ugodę ze swoimi robotnikami, na mocy której podwyższył płacę jednemu o 1 koronę, jednemu o 2 korony, jednemu zaś o 4 korony tygodniowo. W niedzielę dnia 23 czerwca została ugoda zawarta i robotnicy powrócili do pracy.

Dnia 22 bm. zastrejkowało 6 robotników w piekarni p. Bernarda Kornbluma przy ul. Krowoderskiej. Strejkujący żądali podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy. Strejk trwał 4 godziny, wreszcie Kornblum udał się do filii Stowarzyszenia piekarzy, tam zawarł ze strejkującymi ugodę, na podstawie której podwyższył wszystkim płacę po 2 kor., nadto zobowiązał się dawać robotnikom chleb, tudzież każdemu robotnikowi po 4 centy za „wysypkę“ od worka. Prócz tego piekarnia, która dotąd była zawsze na noc zamkniętą, ma na żądanie robotników być zawsze otwartą. Wskutek strejku musiał p. Kornblum przyjąć 3 robotników więcej.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. Olbrzymie zgromadzenie robotników dziennych odbyło się tu w lokalu stowarzyszeń robotniczych w sobotę d. 22 bm., pod przewodnictwem tow. Janusza.

Tow. Józef Schiffler omawiał stanowisko zorganizowanych robotników wobec odbytego zjazdu przemysłowców i robotników, oraz mającego się założyć wspólnego związku, a następnie tow. Jan Chrobak zdawał sprawozdanie z tegoż zjazdu.

O celach socyalnej demokracyi przemawiał tow. Jan Żołnierz. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął zgromadzenie wezwaniem do organizowania się.

W poniedziałek d. 24 b. m. odbyło się zgromadzenie robotników krawieckich, na którem o celach organizacyi zawodowej i o administracyjnych sprawach stowarzyszenia przemawiali tow. Piesko, Żołnierz i Schiffler.

Obrady zjazdu dyrektorów zakładów ubezpieczenia robotników od wypadków rozpoczęły się we Lwowie. Na porządku dziennym wybór zakładu, majacego sprawować agendy „Związku zakładów“; wnioski zakładów w sprawie rozszerzenia obowiązku ubezpieczenia i zmiany ustawy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 czerwca 1712. Jan Jakób Rousseau urodził się. — 1891. Kongres socyalno-demokratyczny w Wiedniu. — 1894. Strejk 60.000 kolejarzy w Ameryce północnej. — 1898. Stan wyjątkowy w Galicyi; sądy doraźne w Nowym Sączu i Limanowej.

Dziś w teatrze: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Fredry. **Bezpłatne przedstawienie** z powodu rocznicy dziesięcioletniej założenia kamienia węgielnego pod budynek nowego teatru.

Sobota: „Kordyan“, poemat dramatyczny Jul. Słowackiego, ułożony na scenę w 10 obrazach. (Po raz 22).

Niedziela: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. (Po raz 21). Ostatnie przedstawienie w tym sezonie.

Zjazd stojałowszczyków. Dnia 29 bm. odbędzie się w Rzeszowie ogólny zjazd stronnictwa chrześcijańsko-ludowego w sali tamtejszego Sokoła. Na porządku dziennym sprawa wstąpienia posłów stronnictwa do Koła polskiego i uzyskanie na to aprobaty, oraz sprawa wyborów sejmowych.

Krakowska Izba adwokacka odbyła w środę o godz. 3 popołudniu w sali rady miasta walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Władysława Lisowskiego. Izba przyjęła do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1900, udzieliła mu absolutoryum po sprawozdaniu kasowem i ustanowiła wkładkę na rok bieżący w wysokości 24 koron.

Następnie przystąpiła Izba do wyborów uzupełniających, których wynik jest następujący: II wiceprezydentem wydziału Izby wybrany prof. dr. Rosenblatt; członkami wydziału dr. Michał Koy i dr. Herman Seinfeld. Do rady dyscyplinarnej wybrani: jako zastępca prezesa dr. Franciszek Paszkowski; jako członkowie: dr. Jan Jakubowski, dr. Zygmunt Eibenschütz, dr. Wilhelm Dadlez, dr. Kazimierz Smolarski i dr. Henryk Schornstein; zastępcą dr. Tomik. Dokonała też Izba wyboru ośmiu egzaminatorów do egzaminów adwokackich; wybrani: dr. Michał Koy, prof dr. Rosenblatt, dr. Michał Ichheiser, dr. Władysław Smolarski, dr. Roman Jakubowski, dr. Jan Jakubowski, dr. Wawrzyniec Styczeń i dr. Adolf Gross.

Dalej uchwaliła Izba zmienić regulamin i powiększyć liczbę członków wydziału z 9 na 12.

Dyskusyę wywołała sprawa oświadczenia się Izby na znany reskrypt ministerstwa sprawiedliwości w sprawie ułożenia nowej taryfy adwokackiej. Izba uchwaliła następującą odpowiedź, zaproponowaną przez wydział (referent prof. dr. Rosenblatt):

„Zebranie ogólne Izby adwokatów w Krakowie oświadcza, że uważa za wskazane wydanie taryfy adwokackiej, jedynie jako normy, oznaczającej minimalne wynagrodzenie za czynności adwokackie, poniżej którego sądom nie wolno zejść przy oznaczaniu kosztów sporu, które zwrócić ma strona przegrywająca oraz kosztów zastępstwa, należnych adwokatowi od klienta, o ile honoraryum to nie zostało umówione, lecz zależnem jest od ustalenia przez sąd. Odnośnie do stosunku adwokata do swego klienta uważa zresztą Izba wszelką taryfę za zbyteczną, a nawet za niewłaściwą“.

Na tem zakończono posiedzenie o godz. 7½ wieczorem, nie wyczerpawszy porządku dziennego, albowiem do dalszych obrad brakło kompletu.

I. Zjazd przemysłowy galicyjski odbędzie się w Krakowie w dniach 9, 10 i 11 września br. Referaty można zgłaszać do lwowskiego komitetu zjazdowego do 15 lipca, zgłoszone zaś referaty przedłożyć należy komitetowi na piśmie do 1 sierpnia br. Krakowski komitet zjazdu wyda księgę adresową wielkiego przemysłu galicyjskiego dla uczestników zjazdu i urządzi na czas zjazdu biuro informacyjne, które będzie pewnego rodzaju małą wystawą próbek, modelów, cenników itd.

„Nie mam czasu“. Do znanego profesora medycyny dra K., radcy dworu, przyszła w tych dniach siostra pewnego akademika i prosiła go, aby przyszedł do jej śmiertelnie chorego brata. Prof. K. odpowiedział jej jednak: „Dziś nie, dziś absolutnie nie mam czasu, za żadne pieniądze nie mogę! Ale niech mi pani zapłaci 10 złr. i fijakra, to jutro przyjadę“. Na przedstawienie, że w razie braku pomocy lekarskiej grozi choremu lada chwila śmierć, odparł wkońcu kolchicyniczny hofrat: „No, jeżeli mi pani da 20 złr., to dziś przyjadę“. Komentarz zbyteczny.

Matura w seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie. Z Tarnowa donoszą nam: Na czwarty rok tutejszego seminaryum nauczycielskiego wpisało się z początkiem tego roku szkolnego 52 uczniów.

Po wypadku okocimskim dawano młodzieży do zrozumienia, że matura „gładko nie pójdzie“, obiecano młodzież „przetrzepać“ za Zjazd i otwarcie wypowiedziane zdanie, iż nauczyciel nie może być sługą kliki rządzącej, iż ma stać zawsze na straży dobra i interesów ludu, gdyż tak nakazuje mu jego obowiązek. Przeczuwając, iż nie ujdą zemsty reakcyonistów za swe

przekonania, uczniowie zabijali się wprost nauką, a rezultat wkrótce się ukazał: dwóch z nich, Głaszek i Mucha, zmarło przed maturą na suchoty, dwóch z tegoż samego prawie powodu, bo z powodu choroby piersiowej, do matury przystąpić nie mogło, a jeden liczy swój żywot na godziny. Przystąpiło więc do matury 48, a 21 zostało spalonych. Sposób, w jaki „przetrzepywano" nieprawomyślnych kandydatów nauczycielskich, charakteryzuje jaskrawo fakt, iż pewien uczeń pytany był przez tak długi czas, jakiego potrzeba do przepytania trzech uczniów. Został wreszcie spalony, ku powszechnemu zdziwieniu, gdyż odpowiedzi jego były zadowalniające, a on znany jest zresztą jako zdolniejszy uczeń.

Zdawało także 32 eksternistów i eksternistek, a z tego zdało 8 panien, t. j. wszystkie te, które chodziły do zakładu zakonnic Urszulanek. Istnieje wprawdzie w Tarnowie prywatne seminaryum żeńskie, ale jest ono w oczach władz szkolnych zanadto postępowe, to też ani jedna z uczennic tego zakładu nie zdała. W taki sposób klerykalni reakcyoniści wywarli zemstę na młodzieży za jej uczucia i przekonania.

Czyż dziwne, iż wobec takich stosunków liczba analfabetów wynosi $4^1/_2$ miliona?!...

Potęga solidarności robotniczej. Donieśliśmy niedawno, że Ehrenberg wypowiedział kondycyę wszystkim zecerom, pracującym przy „Głosie narodu" i zamieścił w swem piśmie anons, że poszukuje nowych zecerów. Wobec tego robotnicy drukarscy ostrzegli publicznie wszystkich zorganizowanych kolegów przed przyjmowaniem kondycyi w „Głosie narodu". Obecnie organ towarzyszów drukarskich „Ognisko" donosi w tej sprawie: „Gdy zarząd drukarni wyczytał w ostatniem „Ognisku" ostrzeżenie, a także i w „Naprzodzie", i dowiedział się o zgromadzeniach, zaczął powątpiewać o tem, czy dostanie odpowiednią liczbę zecerów — i w dniu 19 bm. cofnął wypowiedzenie wszystkim, z wyjątkiem metrampaża, którego wymówienie podtrzymuje na podstawie pewnych, dość błahych zarzutów. Obecnie więc chodzi tylko jeszcze o niego, i personal gazetowy stoi za nim; mamy jeszcze odbyć nad tą sprawą posiedzenie". Ehrenberg musiał więc ustąpić przed potęgą organizacyi robotniczej.

Straszne pobicie. Z Nowego Sącza donoszą nam: 17-letnia Maryanna Józczak, służąca u Józefa Kachniarza w Nawojówce koło N. Sącza, została przez tegoż 15 bm. strasznie pobitą, podobno za to, że pasąc bydło usnęła i bydło weszło do jego zboża. Pomimo, że Józczakowna skutkiem wewnętrznego uszkodzenia zachorowała, Kachniarz, grożąc jej biciem, zmusił ją na drugi dzień znowu iść z bydłem w pole, gdzie znaleziono ją bez życia. Śledztwo w toku.

Produkcya w Borysławiu. Dnia 26 bm. odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie towarzystwa akcyjnego naftowego i cerezynowego pod firmą „Borysław". Ze sprawozdania wynika, że produkcya wosku ziemnego wynosiła okrągło milion kilogramów. Wskutek zmiany systemu kopalni i wskutek strejku produkcya się zmniejszyła. W kopalniach w Dźwiniaczu wstrzymano roboty z powodu nowych przepisów władzy górniczej. Co do nafty podnosi sprawozdanie, że dotąd otworzono dwa szyby, które dają zadowalniające rezultaty. Bilans wykazuje zysk w kwocie 4066 K, który przekazano na nowy rachunek.

Urzędowe sprostowanie, które musieliśmy zamieścić we wczorajszym numerze „Naprzodu", odnosiło się do notatki z Kolbuszowy p. t. „Łapownictwo", którą przedrukowaliśmy dosłownie z „Kuryera lwowskiego" z dnia 16 czerwca. Odpowiedzialność za prawdziwość tej notatki musimy też pozostawić „Kuryerowi lwowskiemu".

Oficerskie długi. W Budapeszcie wywołały pewną sensacyę doszłe do wiadomości publicznej poufne cyrkularze ministra honwedów (obrony krajowej) do poszczególnych komend, w których minister nakazuje użyć wszelkich środków, celem położenia tamy zadłużaniu się oficerów, gdyż w ostatnich czasach zwichnęło to mnóstwo egzystencyj. „Magyar Hirlap" donosi, że w odnośnych rozporządzeniach szczególny nacisk położony jest na kosztowne pijatyki i lekkomyślne poręczanie sobie nawzajem weksli. Wobec tych, ostro przez ministra napiętnowanych stosunków, nastąpi niebawem spensyonowanie zastępcy naczelnego komendanta honwedów, polnego marszałka-porucznika Bolli, który znał je dokładnie, a nie usiłował złemu zaradzić.

Krachy bankowe w Niemczech. Po niedawnym krachu banku drezdeńskiego zbankrutował wielki bank hipoteczny w Lipsku. Gdy rozeszła się wiadomość o niewypłacalności tego banku, tłumy wierzycieli i właścicieli listów zastawnych tego banku pospieszyły do gmachu banku, aby wycofać swe pieniądze. W całem mieście panuje do dziś dnia nieopisane wzburzenie. Krach banku lipskiego pociągnął za sobą także bankructwo „Treber-Trocknungs-Gesellschaft". Cały rynek pieniężny w Niemczech został zachwiany. Szczególnie ucierpiały wielkie banki berlińskie, których akcye spadły w kursie we wtorek na giełdzie o 8 procent. — Ten krach bankowy jest objawem rozwoju kryzysu gospodarczego w Niemczech. Jeszcze na kilka dni przedtem zawodowi obrońcy kapitalizmu głosili, że kryzys jest uchylony, a tymczasem rozwinął się on z jeszcze większą szybkością, niż w latach siedmdziesiątych. Potwierdza się teorya Marxa, że każdy kryzys w następującym po nim okresie pomyślnym przygotowuje tylko nowy kryzys w szerszych rozmiarach.

Agraryusze, siejący korupcyę. Niedawno ogłaszał „Vorwärts" wiadomość, iż związek agraryuszów niemieckich przekupuje różnych posłów i redaktorów burżuazyjnych, ażeby ci popierali jego interesy klasowe. Związek puścił tę wiadomość mimo uszów, obawiając się dalszych rewelacyj. Teraz znowu ogłasza „N. Bayr. Landes-Ztg.", że związek agrarny opłaca nawet posłów i redaktorów bawarskich, o czem redakcya mogła się przekonać na sobie, ponieważ usiłowano przekupić i jej kierownika Antoniego Memmingera, ofiarując mu 10 tysięcy marek.

Pobożni oszuści. W St. Etienne we Francyi toczy się obecnie interesująca rozprawa sądowa, wykazująca, jakich środków zdolni są chwytać się klerykali francuscy dla dogodzenia swoim celom. W Jouzieux otrzymał probostwo młody, a fanatyczny ks. Delage, któremu powierzono misyę założenia prywatnej szkoły klerykalnej dla wytworzenia konkurencyi szkole publicznej. Do pomocy ukonstytuował się komitet, złożony z miejscowych menerów klerykalnych, w skład którego wszedł i notaryusz z St. Etienne. Ale panowie komitetowi nie mieli wcale ochoty angażować się pieniężnie w tem zbożnem dziele, starali się tylko podtrzymywać ogień zapału w swoim wytonzurowanym koledze, nb. człowieku wcale zamożnym. W ten sposób ks. Delage z własnej kalety zakupił grunt i materyały potrzebne do budowy. Nie było mu jednak sądzonem doczekać się końca swego dzieła. Podczas przejażdżki do St. Etienne zaziębił się i, dostawszy ostrego zapalenia płuc, zmarł w kilka dni potem w tamtejszym szpitalu. Po śmierci zmarłego „komitet" poczynił kroki celem wejścia w posiadanie zakupionego gruntu, przedstawiając na potwierdzenie swej pretensyi sporządzony w St. Etienne przez wspomnianego wyżej notaryusza, akt rejentalny, mocą którego nieboszczyk ustępuje plac pod budowę komitetowi. Przeciwko temu wystąpiła rodzina zmarłego, udowadniając, że akt powyższy jest falsyfikatem. Data bowiem jego sporządzenia odpowiadała chwili przedśmiertnej choroby ks. Delage, kiedy dogorywał on w szpitalu. Otóż personal szpitalny zeznał, iż chory wcale notaryusza nie wzywał, zresztą w owym czasie był już nawpół przytomny. Musiano zatem dawniej wyłudzić od ks. D. jego podpis in blanco, a potem „pobożny" notaryusz z obawy, że się klerykalnej kliczce nieruchomość z rąk wyśliźnie, sfabrykował akt cesyi. Zgubiła go zbytnia wiara w jezuicką maksymę: „cel uświęca środki". Wyrok w tej sprawie jeszcze nie został ogłoszony.

Doroczny obchód wianków odbył się we środę przy bardzo licznym udziale publiczności. Przygrywała „Harmonia" na wzniesieniu, otoczonem różno-kolorowymi lampionami, a „Lutnia" wykonała kilka pięknych utworów. Ogniste rakiety latały w powietrzu jak węże, rozsypując się w drobne iskry, lub tworząc jakby bukiety różnobarwnych gwiazd. Na Wiśle roiło się od oświetlonych wianków. Żywe obrazy, przedstawiające „Polskę, Litwę i Ruś", oraz kosynierów dopełniły widowiska.

Bernardyński „Nowy Dzwonek" został przed paru dniami skonfiskowany za ostry artykuł, wymierzony przeciwko ruskiemu koledze po sutannie — Alinusce ze Staruni, z powodu jakiegoś kazania, w którem się tenże zwracał przeciwko szlachcie. Trybunał, nie uwzględniwszy sprzeciwu, dnia 26 b. m. zatwierdził konfiskatę. Jesteśmy przeciwnikami wszelkich konfiskat, choćby podskubujących Bernardynów, ale musimy podkreślić tu znów ten fakt zna-

mienny, że ci sami jegomościowie, którzy pienią się, gdy jednego z nich zaczepić — widzą w tem bezbożność, o pomstę do nieba wołającą masoneryę i t. d., sami, gdy chodzi o oddanie lokajskiej usługi szlachcie, wpadają w taki zapał, że nawet prokuratorya krakowska, dla której szlachta jest przecie także nietykalnem tabu, uważa się za zniewoloną zacietrzewionych patrów przytrzymać za rewerendy.

Wielebne Bernardyny, Kapucyny i wszelkie inne brązowe i czarne postaci — trochę konsekwencyi! Jeżeli wy niemiłych wam księży oblewacie żółcią itp. — to nie macie prawa żądać, by wobec waszych tonsur milkła krytyka.

Brutalny wojskowy. Od jednej z czytelniczek otrzymujemy następującą wiadomość: Wczoraj koło 7 wieczorem stał przed pocztą, u wylotu ul. Wielopole, miniaturowy, czarny kabryolecik, w którym znajdował się jakiś dragon. Wpoprzek ulicy przechodził wówczas mały studencik, który, zdziwiony, widocznie, niezwykłym kształtem wózka, zatrzymał się na chwilę. Zmiarkował to siedzący z nieruchomością sportsmena dragon i, nie oglądając się wcale, znienacka świsnął biczem; chłopiec został zapewne ugodzony w ucho, gdyż odruchowo chwycił się za nie ręką. Równie łatwo jednak mógł ów umundurowany brutal zaciąć go po oczach. Taki pan wyobraża sobie widocznie, iż jest jakimś „nadczłowiekiem“ i „nadcywilem“ — w gruncie rzeczy jest tylko — brutalnym impertynentem, co w danym wypadku było tem bardziej odrażającem, że chodziło o małego, bezbronnego chłopca.

Ospa. W Krakowie od pewnego czasu grasuje ospa, zwłaszcza w okolicach ul. Lubicz, Rakowickiej i Topolowej. W tych dniach zmarło na nią w tej dzielnicy dwoje dzieci.

P. Mól, wójt w Dębnikach, wypiera się na gwałt swej własnej gospodarki w gminie, która wśród tamtejszych mieszkańców wywołuje uzasadnione niezadowolenie i usiłuje przedstawić się, jako człowiek bez zarzutu. W tym celu obiera on najwygodniejszą drogę, gołosłownych sprostowań i zaprzeczeń zarzutów, podnoszonych przeciwko niemu w naszem piśmie przez mieszkańców gminy Dębniki. Odnośnie do notatki naszej p. t.: „Co może protekcya“, przesyła nam Mól następujące humorystyczne sprostowanie:

Nieprawdą jest, że kilkunastu miejscowych majstrów wniosło swe oferty, ofiarując dosyć korzystne dla gminy warunki, natomiast prawdą jest, że z miejscowych majstrów wniósł tylko jeden ofertę, t. j. p. Łukasik Emanuel. Nieprawdą jest dalej, że rzekomo wniesione przez kilkunastu majstrów oferty były najtańsze, bo oferta Łukasikowa, która jedynie wpłynęła, była jedną z droższych ofert. Nieprawdą jest, że oferta p. Siwka była o wiele wyższą, ale faktem jest, że oferta ta była najtańszą i dla gminy najkorzystniejszą. Nieprawdą jest, że oferty wniesione miały być przedłożone radzie powiatowej do zatwierdzenia, natomiast prawdą jest, że oferty wniesione rozpatrywała rada gminna, do której ta czynność należała, a przyjęte oferty przez radę gminną, posłano do rady powiatowej, do zatwierdzenia. Nieprawdą jest, że ja zatrzymałem resztę wniesionych ofert bezprawnie u siebie, a ofertę Siwka posłałem do rady powiatowej, ale prawdą jest, że wszystkie oferty przez radę gminną przyjęte odesłałem do rady powiatowej. W końcu nieprawdą jest, że gmina z mej łaski będzie musiała za budowę drożej płacić, bo oferta p. Siwka jest najtańszą, a więc i najkorzystniejszą i gmina będzie mogła coś jeszcze zaoszczędzić z kosztorysu. Naczelnik gminy *Tomasz Mól.*

Gołosłowne to sprostowanie niczego nie prostuje i zawiera sprzeczności, wykazujące najlepiej prawdziwość zarzutów, podnoszonych przeciw Mólowi.

Uniwersytet ludowy w miejscach kąpielowych. W Krynicy odbędą się na dochód Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza dwa wykłady inż. Bronisława Urbanowicza w d. 28 i 29 bm. Pierwszy p. t. „System słoneczny“, a drugi p. t. „Komety i gwiazdy spadające“. Połowa dochodu przeznaczona dla zarządu głównego Towarzystwa, a połowa dla krakowskiego oddziału.

Wylewy. Z Krościenka pod Chyrowem donoszą, że rzeka Strwiąż, wezbrawszy wskutek deszczów, wylała. Woda, wznosząca się na $2^1/_2$ metra ponad zwykły poziom, zerwała most. W pobliskiej wsi Berechy most kolejowy uległ uszkodzeniu tak, że musiano wstrzymać pociągi.

Z życia koszarowego we Francyi. Znów silny poryw antymilitarny wywołała we Francyi tragedya z żołnierskiego życia, której ofiarą padł w mieście Arras młody żołnierz Karol Marmet; nie mogąc znieść prześladowań i upokorzeń, gotowanych mu na każdym kroku przez przełożonych, wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie. Przed tym rozpaczliwym krokiem napisał list do matki, w którym drga i żal rozstania się za młodu z życiem i ból, że sprawi tem cierpienie rodzinie. Ale innej rady nie widział: był ambitny — honor nie pozwolił mu dezertować i nie pozwolił mu znosić codziennego pomiatania jego ludzką godnością. Z listu dowiadujemy się, że cała nagonka przeciwko niemu rozpoczęła się od czasu ćwiczeń w strzelaniu w Sisonne, gdzie nie mógł dobrze maszerować wskutek bólu w nodze. Odtąd kapral codziennie znęcał się nad nim, aż miarkę przepełniła zapowiedź kapitana, że złoży raport, by wysłano Marmeta do batalionu karnego w Afryce.

Omawiając ten fakt, „Petite Republique“ pisze: „Oczywiście kapral, który obrał sobie za ofiarę Marmeta, należy do gatunku zwierząt szkodliwych, nad którymi ani rozum ani uczucie nie mają żadnej władzy. Obowiązkiem kapitana było go ująć w karby. Tymczasem kapitan dopomagał mu w okrucieństwie. Groził Marmetowi batalionem karnym. Ta groźba powiększyła rozstrój moralny nieszczęśliwego chłopca, który czuł, że jest zgubionym, zniesławionym, skazanym na przyszłość, pełną hańby i niedoli. Zabił się; więc kapitan jest za tę śmierć odpowiedzialnym. Oficer, który grozi żołnierzowi batalionem afrykańskim z tak lekkiem sercem, jak gdyby wychylał kieliszek absyntu, jest niebezpiecznym głupcem, który powinien być pouczony, że r o l a j e g o p o l e g a n i e n a z a b i j a n i u r o d a k ó w, l e c z n a o b r o n i e k r a j u i r o d a k ó w“.

„Aurore“ zaś, wspominając o pogrzebie Marmeta, pisze: „Gdy kondukt ruszał, matka jego zwróciła się do młodszego syna ze słowami: Patrz, co oni zrobili z twym bratem. A z dwóch tysięcy osób, podążających za trumną, setki matek, kiwając smutno głowami, mówiły: Patrzcie, co oni robią z naszemi dziećmi.

Gdy przedtem ciało ofiary przybyło na stacyę w Lille, zwróciło powszechną uwagę, że na trumnie nie złożono żadnego wieńca, żadnego kwiatu. Oficerowie z Arras zabronili kolegom zamordowanego wyrazić mu uczucia sympatyi — szczere przecie, bo każdy żołnierz 33 pułku może się obawiać podobnego losu“.

Tymczasem — pisze dalej „Aurore“ — „każdy oficer, który sobie kulą w łeb palnie, aby uniknąć konsekwencyi swoich łotrostw, brudnych historyi z kobietami lub w grze jest z pompą eskortowany przez księży, sztandary, muzykę, wojsko pod bronią i władze państwowe“.

Przypomniawszy jeszcze mnóstwo podobnych wypadków w wojsku francuskiem, „Aurore“ wspomina i o sąsiednich Niemczech. „Tam — powiada — żołnierze zaczynają się już niecierpliwić. Kapitan Krosigk z 11 pułku dragonów, syn generała Krosigka, został na środku maneżu ugodzony kulą w serce. Jego kawalerzyści celnie strzelają z karabinu“.

Telegraf i telefon.

Włości rentowe.

Lwów, 27 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla włości rentowych przyjęto prawie bez zmian pozostałe paragrafy (t. j. do 44 włącznie) poczem powrócono do § 10, powierzając jego stylizacyę referentowi.

Komisya szkolna.

Lwów, 27 czerwca. Komisya szkolna załatwiła wczoraj na podstawie referatu rektora K r u c z k i e w i c z a sprawozdanie Rady szkolnej krajowej: „O szkołach średnich.“ Uchwalono ponowić zeszłoroczne rezolucye, a nadto wezwać rząd, by egzamin z religii był obowiązkowym przy maturze, oraz, aby młodzież szkół średnich uczęszczała do teatru tylko na odpowiednie sztuki.

Wniosek Stojałowskiego.

Lwów, 27 czerwca. Złożony na wczorajszem posiedzeniu sejmu wniosek ks. Stojałowskiego domaga się zmiany § 13 sejmowej ordynacyi wyborczej w następujący sposób:

„Wyborcy każdej gminy wybierani będą przez wszystkich w moc ordynacyi dla gmin z dnia 12 sierpnia 1866, z tytułu opłaty podatków, uprawnionych do wybierania Rady gminnej. Ci z uprawnionych do wyboru Rady gminnej, którzy są wyborcami w klasie wielkich właścicieli grunto-

wych lub w miastach, oraz zamieszkali na obszarach dworskich, do gminy nie wcielonych, nie są prawyborcami w gminie. Wraz z wyborcami, z tytułu opłaty podatków, głosują z równem prawem jako wyborcy i ci, którzy bez względu na opłatę podatków, uprawnieni są do wybierania Rady gminnej (w moc ordynacyi z dnia 12 sierpnia 1866), jeżeli nie są wyłączeni od prawa wybierania, na mocy ustawy kraj. z dnia 13 stycznia 1869 r.“

Niewinnie zasądzony.

Wiedeń, 27 czerwca. W zeszłym roku został Franciszek Janikowski, włościanin z Jaworzna, zasądzony przez krakowski sąd krajowy na 6 miesięcy więzienia za oszczerstwo, popełnione wrzekomo przez to, iż sędziego powiatowego w Jaworzniu obwinił o przekupstwo. Wskutek odwołania się prokuratoryi, kara ta w drugiej instancyi została mu podwyższoną do 10 miesięcy. Janikowski rozpoczął odsiadywać karę w grudniu zeszłego roku.

Jednakowoż jego obrońca, adwokat wiedeński dr Zipser, wniósł do ministra sprawiedliwości podanie, by tenże polecił generalnemu prokuratorowi wniesienie zażalenia nieważności w obronie ustawy.

Minister i generalny prokurator przychylili się do tej prośby i dziś w tej sprawie odbyła się rozprawa przed trybunałem kasacyjnym. Dr. Zipser wykazał niewinność skazanego, wobec czego trybunał skasował poprzedni wyrok i wydał równocześnie wyrok uwalniający Janikowskiego od winy — poczem natychmiast w drodze telegraficznej nakazał sądowi krakowskiemu wypuścić Janikowskiego z więzienia.

Pogłoska o zamachu na cesarza.

Wiedeń, 27 czerwca. Z Bruck donoszą, iż gmina tamtejsza otrzymała jakąś nieczytelną i bałamutną kartę korespondencyjną z Szwajcaryi, ostrzegającą przed zamachem, planowanym na cesarza. Wskutek tego zarządzono niezwykłe środki ostrożności. Aresztowano 2 ludzi, którzy się policyi wydali podejrzanymi. Tak samo aresztowano onegdaj jakiegoś rzekomo anarchistę w Preszburgu, wskutek doniesienia policyi szwajcarskiej, iż wyjechał on do Bruck celem dokonania zamachu.

„Reichspost“ zaprzecza kategorycznie, ażeby usiłowano dokonać jakiegoś zamachu na cesarza w Bruck i wszelkie pogłoski o tem nazywa bezpodstawnemi.

Sprawa Ugrona.

Budapeszt, 27 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wyłoniła się nadspodziewanie sprawa Ugrona. Mianowicie przy rozprawie nad ustawą, zabraniającą posłom piastowania pewnych urzędów i godności (Incompatibilitas), zabrał głos Gajary i wyraził ubolewanie, że postanowienia tej ustawy nie mogą być zastosowane do wypadku Ugrona. Jeżeli bowiem poseł węgierski żąda pieniędzy od zagranicznego państwa na cele swojej partyi, to przecież bardziej przez to wykracza przeciw godności parlamentaryzmu, niż gdy, jako urzędnik, bierze pieniądze od swojego własnego rządu.

Mówca przypomina sprawę radcy dworu Dobriańskiego, który, skompromitowany przez stosunki z rządem rosyjskim, musiał się od życia publicznego usunąć.

Poseł Polonyi powiada, że nie pochwala postępowania Ugrona, pyta się jednak, jaka różnica między nim a Banffym, który również brał pieniądze dla celów partyjnych. Francuskie pieniądze brał także Rakoczy. Także austryackie pieniądze odgrywały w wyborach węgierskich wielką rolę.

Poseł Gajary odpowiada, że to nie jest wszystko jedno. Banffy nie brał pieniędzy z zagranicy.

Pos. Franciszek Kossuth oświadcza imieniem swego stronnictwa, że zawsze i w prasie i w parlamencie popierać będzie trójprzymierze. Stronnictwo jego sympatyzuje z Francyą, ale nie z francusko-rosyjskim sojuszem i wogóle wypiera się każdego związku z Rosyą.

Przy tych słowach odezwały się okrzyki Eljen i głośne oklaski.

Katastrofa budowlana.

Budapeszt, 27 czerwca. Dziś rano przy pewnej budowie zaszła tu wielka katastrofa. Mianowicie rusztowanie wysokie na 3 piętra zawaliło się. Jeden z robotników pracujący na II piętrze spadł na dziedziniec, dwaj inni pracujący pod rusztowaniem zostali przysypani. Towarzystwo ratunkowe wydobyło zpod gruzów jednego lekko a 2 ciężko rannych robotników i odwiozło ich do szpitala.

Pożar.

Budapeszt, 27 czerwca. W miejscowości Pabolcsa-Fö, w wschodniej części Węgier, wybuchł ogromny pożar, który zniszczył mnóstwo domów. W pożarze zginęły trzy osoby. Ofiarą ognia padło wiele bydła i koni.

Krach banku lipskiego.

Lipsk, 27 czerwca. Potwierdza się wiadomość o aresztowaniu Eixnera, dyrektora banku lipskiego. Bank zostanie zamknięty, aż sędzia konkursowy rozpocznie swe czynności.

Wyrok na hr. de Lur Saluces.

Paryż, 27 czerwca. Trybunał państwa skazał hr. de Lur Saluces z zastosowaniem okoliczności łagodzących na pięcioletnią banicyę. Wyrok wydany został 72 głosami. 58 członków wstrzymało się od głosowania.

Wygnanie hr. Lur-Saluces.

Paryż, 27 czerwca. Dziś o godzinie 6 rano wyjechał hr. Lur-Saluces do Brukseli.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym, 27 czerwca. Izba deputowanych przyjęła 180 głosami przeciw 59 budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt, 27 czerwca. W Walencyi antiklerykali otoczyli kościół, w którym odbywała się właśnie procesya jubileuszowa. Demonstranci wybili szyby w kościele i chcieli zamknąć wyjście. Wiele kobiet zemdlało. Procesya mogła się odbyć dopiero po wkroczeniu policyi pod jej osłoną. Demonstranci udali się potem do seminaryum arcybiskupiego i do kościoła Karmelitów, gdzie powybijali szyby. Policya kilku ludzi aresztowała.

W Pijou w kościele znaleziono plakat zapowiadający, że wszystkie kościoły w dyecezyi zostaną spalone. W miejscowościach Norena i San Juan istotnie spalono kościoły.

Madryt, 27 czerwca. Prezydent ministrów oświadczył, iż wobec manifestacyj antyklerykalnych będzie w jaknajsurowszy sposób stosował ustawę.

Katastrofa kolejowa.

Indianopolis, 27 czerwca. Na linii kolei Valach, w odległości 15 mil na zachód od Peru, wydarzyła się wielka katastrofa. Mianowicie powódź zerwała most kolejowy. Pociąg osobowy, który w tej chwili nadjechał ze zwykłą szybkością, runął w przepaść. Lokomotywa i 5 wagonów strzaskało się zupełnie, 15 osób poniosło śmierć na miejscu.

Indianopolis, 27 czerwca. Wedle późniejszej nadeszłych wiadomości, katastrofa kolejowa wydarzyła się w nocy. Śmierć poniosło 16 wychodźców włoskich, prócz tego 50 osób zostało ciężko i lekko rannych.

Dżuma.

Madryt, 27 czerwca. Korespondencya z Oporto donosi, iż zachorowało tam 12 osób na dżumę; z tego zmarły dotychczas 4 osoby.

Kapstadt, 27 czerwca. W ostatnim tygodniu zaszły tu 3 nowe wypadki dżumy; 7 osób zmarło znowu na dżumę.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Budapeszt. Stow. „Siła“ (IX. Rendler-utcza 23, udziela wszystkim robotnikom polskim, przybyłym do Budapesztu, wszelkich informacyj w sprawie zajęcia i warunków pobytu.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

2 kasyerek do kawiarni
2 sklepowych do mleczarni
2 bon Polek
1 bony Niemki z muzyką
1 ucznia do krawca
1 chłopca do terminu do cukierni, 1 ucznia do masarza, 1 ucznia do stolarza, 1 ucznia do rytownika, 1 ucznia do szewca, 1 ucznia do litografa, 1 ucznia do lakiernika, 2 uczni do blacharza, 1 ucznia do introligatora, 2 chłopaków małych.
4 parobków
1 kucharza kawalera
2 kredensowych
9 szwaczek do pracowni
1 bony z franc.
1 praczki
1 kasyerki z kaucyą

Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a ½3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się zgłoszenia listownie. 130. 180—?

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr 404.